

W obronie fabryk wyzysku

2 sierpnia 2016

„New York Times” niedawno podawał przypadek Nokuthuli Masango, pracownika fabryki ubrań w New Castle w RPA. Masango pracuje w trudnych warunkach przez wiele godzin, dostając tylko 36 USD za tydzień. Jeśli wydaje się, że to mało, to tak jest, nawet jak na standardy RPA, gdzie ustanowiona płaca minimalna wynosi 57 USD na tydzień. Wielu ludzi opisałoby przypadek fabryki Masango jako „sweatshop” („fabryka wyzysku”, w negatywnej konotacji – przyp. tł.) i wielu powiedziałoby, że właściciele sweatshopu traktują Masango i innych pracowników niesprawiedliwie.

Jednak, w tym tekście, nie będę próbować rozstrzygnąć w pełni kwestii, czy sweatshopy traktują swoich pracowników sprawiedliwie, czy nie. Przyznajmy, na potrzeby dyskusji, że nie. Kwestia, do której chcę się tutaj odnieść jest taka, że nawet jeśli pracownicy sweatshopów są traktowani niesprawiedliwie, to są trzy argumenty, które można podnieść w obronie sweatshopów.

Po pierwsze, najważniejsze to pamiętać, że wymiana między pracownikiem a pracodawcą jest wzajemnie korzystna, nawet wtedy, jeśli jest niesprawiedliwa. Sweatshopy polepszają stan swoich pracowników, nawet jeśli nie polepszają go w takim stopniu, w jakim powinny według swych krytyków.

Rozważmy płace w sweatshopie. Jak możecie sobie przypomnieć, Masango zarabiała 36 USD na tydzień, w swojej fabryce. Zestawmy to z jej przyjaciółką, która straciła pracę w sweatshopie po tym, jak została zamknięta za łamanie prawa płacy minimalnej, i musiała szukać pracy jako niania. Zarabia teraz tylko 14 USD na miesiąc, czyli mniej niż 12 procent tego, co zarabia Masango. I jest to typowa różnica płac między sweatshopami, a innymi miejscami pracy w krajowej gospodarce. Studia nad sweatshopami wykazują, że często płacą one od 3 do

7 razy więcej niż gdziekolwiek indziej. Więc nawet jeśli myślimy, że warunki pracy są niesprawiedliwe, w porównaniu do innych alternatyw praca w sweatshopie jest bardzo atrakcyjną opcją dla pracowników w krajach rozwijających się. I to jest powód, dlaczego ci pracownicy są często tak chętni do podjęcia pracy w sweatshopie.

Teraz żadna ze stron debaty nie broni pracy przymusowej, ale tak długo, jak praca w sweatshopie jest dobrowolna, nawet w niewielkim sensie wolna od przymusu fizycznego, tak długo pracownicy będą wybierać pracę dla sweatshopu, dopóki będzie ona dla nich lepsza niż każda z innych alternatyw. Jest to prawda, nawet jeśli wolność pracowników w sweatshopach jest często ograniczana w różne krzywdzące sposoby, przez ich rząd, lub przez tzw. przymus ubóstwa.

Przymus ogranicza wybór, ale tak długo, jak pracownicy mają swobodę wyboru w swym ograniczonym zestawie opcji, możemy oczekiwać, że wybiorą pracę, która zaoferuje im najlepsze szanse powodzenia. I kiedy dostają wybór między pracą w sweatshopie a pracą na farmie, albo gdzieś w gospodarce miejskiej, pracownicy konsekwentnie wybierają sweatshop.

Drugi punkt w obronie sweatshopów jest następujący: Nawet jeśli myślisz, że praca w sweatshopie jest niesprawiedliwa, złym pomysłem jest jej zabraniać. Pomyślcie w ten sposób: ludzie biorą pracę w sweatshopie tylko dlatego, że są desperacko biedni i mają mały wybór. Ale, likwidując sweatshopy, nie robimy nic, aby wyeliminować ubóstwo lub zwiększyć spektrum opcji. W rzeczywistości, ograniczamy je jeszcze bardziej, odbierając to, co sami pracownicy uważają za najlepszą opcję, jaką mają.

Teraz, oczywiście większość „antysweatshopowych” aktywistów nie próbuje zamknąć fabryk, ale czasem ich działania w dobrej wierze mają niezamierzone konsekwencje. Zwolnienia, przed którymi stanęła przyjaciółka Masango, są silnym przykładem tego. Ta przyjaciółka została wylana, ponieważ właściciele jej

fabryki zdecydowali, że lepiej będzie zakończyć biznes, niż płacić ustanowioną płacę minimalną. I chociaż możecie uczynić, że niskie płace będą nielegalne, to nie możecie zmusić fabryk do działalności, która im się nie opłaci.

Trzeci i ostatni punkt to taki, że lepiej robić cokolwiek, aby pomóc rozwiązać problem globalnego ubóstwa, niż nie robić niczego. I sweatshopy robią coś, aby pomóc. Dają ludziom pracę i płacą im lepiej, niż gdziekolwiek indziej, i przyczyniają się do rozwoju gospodarczego, gdyż mają potencjał, aby znacznie wpłynąć na wzrost poziomu życia. Większość z nas, z drugiej strony, nie robi nic, aby polepszyć życie tych pracowników, włączając w to firmy, które w ogóle nie zlecają im produkcji, aby dać pracę amerykańskim pracownikom, którzy według globalnych standardów, są już jednymi z najbogatszych ludzi na Ziemi.

Więc spójrzmy z perspektywy jednych z najbiedniejszych na ten moment i spytajmy ich samych, co wygląda dla nich lepiej: amerykańska firma, która tworzy sweatshop, czy amerykańska firma, które z pobudek moralnych nie robi tego? Być może sweatshopy są tworzone przez ludzi, którzy są chciwi i płytycy w swych motywach i być może inne firmy są tworzone przez ludzi z najczystszyimi intencjami. Ale dobre intencje nie dadzą ci pracy i nie wykarmią twojej rodziny. Więc co wygląda lepiej?

Autor: dr Matt Zwolinsky

Tłumaczenie: flavysenkele

Zgoda na tłumaczenie i źródło oryginalne: [Learn Liberty](#)

Źródła polskie: [Poczytaj.info](#), WolneMedia.net